WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6/18 Listopada № 90. Rok 1860.

O PSZCZELNICTWIE.

ROZDZIAŁ II.

O pszczołach w szczególności.

(*Ciąg dalszy*).

4) Najpewniejszy, ale dwóch pasiek wymagający sposób, czego ad 3. podany nie potrzebuje, jest robienie rojów odkładowych sposobem dzierżońskim: wszakżeż tylko w dzierżońskich pudełkach, lub kószkach i pieńkach, na wzór tychże urządzonych, przystępny. Sposobem tym najwcześniéj dają się robić roje, biorąc kilku rojom po jednym lub dwa plastry miodu z zarodem, i wstawiając je z pszczołami na nich siedzącemi do nowego pomieszkania; trzeba atoli wynieść do drugiéj pasieki, aby przez przelecenie się pszczół, nowo-utworzony rój nie zniszczał w skutek zaziębienia.

Ujęte plastry rojom zarodowe, można wstawieniem w to miejsce próżnych na ten cel zachowanych plastrów, ubytek ich nagrodzić, bo już drugiego dnia zapełnione będą jajkami. Nowemu rojowi trzeba wstawić kilka plastrów miodu, albo go też codziennie wieczorem żywić, aby nie był wystawiony na głód lub zaziębienie zarodu, przez odlatywanie wielu pszczół na zbieranie żywności. Głód zresztą powodowałby pszczoły do wyrzucenia i wyssania czerwiu z komórek. Roje sposobem dzierżońskim tworzone, stają się bardzo silne, przez wylęganie się codziennie pszczół młodych; przy braniu atoli plastrów z macierzaka, trzeba uważać, aby ile możności wybierać plastry z zarodem zasklepionym, bo zaród zasklepiony prędzej wychodzi, i nie potrzebuje pokarmu.

Bezwątpienia, iż rojom naturalnym nic zarzucić nie można, prawie zawsze są one dobre; zważając atoli na możność ich utraty przez odlecenie pszczół, jako też, że częstokroć zkąd inąd dobre roje, nie wyrajają się, mianowicie dla jakiéj ułomności matki, lub gdy pszczół w ulu jest mało a wiele miodu, rzadko także wyrój otrzymujemy; również oceniając tak wiele innych przyczyn zewnętrznych na niewyrajanie się pszczół często wpływających, wyznać trzeba, że sposoby powyższe tworzenia rojów, byle umiejętnie zastósowane, zawsze na pierwszeństwo zasługują, jako o wiele korzystniejsze.

11) Jakie są choroby pszczół i środki im zaradcze?

1. Zgnilec, zaraźliwa i najgorsza choroba pszczół powstaje:
a) przez zaziębienie lub zamoknięcie zarodu;
b) przez paszenie miodem od pszczół zgnilcem zarażonych, lub nawet
c) od miodu pszczół zdrowych, w którym jednakowoż przy pobieraniu czerw się znajdował, lub zabite pszczoły w zgniliznę przeszły.

Chorobą tą zarażony rój koniecznie zniszczeniu uledz musi, bo zaród wszystek w komórkach zgnije i pszczoły mnożyć się nie mogą. Dwojakiego rodzaju jest ta choroba, każda z właściwemi sobie oznakami.

Zgnilec mokry czyli cuchnący, jest ten, gdy pszczoły już po zasklepieniu w komórkach gnijąc, zamieniają się w smrodliwą, do materyi wrzodu podobną ciecz. W zasklepieniu wklęsłém poczwarki, ciemno-brunatném, jest mała dziurka, jakby śpilką zrobiona, przez którą cuchnący odór zgnilizny wychodząc, zaraża pszczoły. Wkrótce rój taki upaść musi, bo zgnilizna po całéj osadzie się rozchodzi, już to przez zarażenie sąsiedniéj poczwarki, już to przez miód, wosk, i wreszcie przez karmiące pszczoły. Poczwarki na matki prędzéj zgniją, bo bywają obficiéj karmione.

Drugi rodzaj zgnilcu jest tak nazwany suchy czyli czarny. Zaród zaraz w początku swym martwieje, zamieniając się w zeschłą, czarną na dnie komórki, skorupkę błonkowatą, któréj pszczoły nie wyciągają. Trzeba więc miéć baczne oko, aby tenże zaraz wyrznąć, bo z czasem i ten może miéć złe skutki. Zgnilec ten wprawdzie jest mniéj niebezpieczny, bo niezaraźliwy; pszczoły przecież bez pomocy pszczelarza, same nie są się w stanie wyleczyć, i jeżeli nie w drugim to w trzecim roku giną.

X. Dzierżon podaje następujący środek leczenia zgnilca. Jeżeli zgnilec w jesieni np. przy podbieraniu się spostrzeże, pszczoły jako nieuleczone, siarką skurzyć trzeba i zabrać zapasy miodu i wosku, jedynie na domową potrzebę nieszkodliwie przydatne. Jeżeli się zgnilec na wiosnę okaże a rój jest mocny, można go jeszcze wyleczyć, ale dla bezpieczeństwa nie należy go z innym łączyć, aby, gdyby się wyleczenie nie udało, większéj szkody nie ponieść.

Wszystkie pszczoły z matką wypędza się do jakiego naczynia i wstawia się je do ciemnego sklepu, trzymając je tam przez dwa dni, dopóki wszystkiego miodu z sobą zabranego nie strawią. Przepędza się je do innego mieszkania dnia trzeciego, w którém się staréj niepotrzebnéj węzy założy, aby w tęż zapasy miodu, jakieby jeszcze miały, złożyć mogły. Dopiero 4 lub 5 dnia przepędza się rój do nowego mieszkania z zdrową węzą założonego, i ustawia w pasiece drugiéj. Zgnilec tak jest niebezpieczny, iż nietylko zaród i pszczoły, wosk i miód, ale nawet mieszkanie i miejsce, w którém stały zaraża; niespostrzeżenie go przeto i rychłe temu zapobieżenie, w jednym roku całą pasiekę wytępić może.

2. Znacznie mniéj niebezpieczną chorobą jest biegunka. Na nią pszczoły chorują tylko na wiosnę, i dla bardzo słabych tylko lub młodych rojów bywa śmiertelną. Powstaje z zbytniéj wilgoci w ulu, lub też z zepsutéj żywności, np. niezasklepionego na zimę miodu, wreszcie z przeziębienia. Nie trzeba więc nigdy pszczół płynnym pokarmem w późnéj jesieni karmić, chcąc uniknąć niebezpieczeństwa. Pszczołom na biegunkę chorującym, dawać trzeba cukier lodowaty suchy w kawałkach, aby dyarye powstrzymać. Daje im się także w dniu pięknym trochę miodu, rozrzedzonego czerwoném winem, wlawszy do niego trochę odwaru kminku gwiazdeczkowego, piołunu albo okowity. Węzę zanieczyszczoną trzeba wyrznąć a suchą, dobrą, gdy się to trafia w ulach dzierżońskich, zaopatrzyć. Ściany ula trzeba dobrze wyczyścić, bo często pszczoły wolą mieszkanie opuścić, niż je chędożyć, jeżeli zbyt jest zanieczyszczone. Skoro biegunkę spostrzeże się rychło na wiosnę, gdzie jeszcze bardzo jest zimno, trzeba pszczoły ustawić w cieplejsze miejsce, chroniąc je od zaziębienia.

ROZDZIAŁ III.

Dalsze postępowanie z pszczołami.

12) *Jak się zabezpieczyć od rabunku?*

Przyrodzonym pociągiem pszczół jest zbieranie miodu, gdziekolwiek go dostać mogą; gdy więc w polu z okwitnieniem wszelkich roślin zabraknie miodu, zaczynają pszczoły kręcić się około uli cudzych, aby go ztamtąd dostać mogły. Szczególniéj rychło na wiosnę, gdy jeszcze mało roślin miód daje, pszczoły instynktem wiedzione, wkradają się po miód pojedynczo i te nazywają się łakotnicami; gdy zaś wszystkie robotnice jednego roju po miód do innych uli chodzą, rabusiami. Ponieważ rój zrabowany ulega zniszczeniu, przeto trzeba bardzo pilnie strzedz, aby rabusi do swéj pasieki nie dopuścić, albo raczéj niesprowadzić. Pszczoły silne, nigdy temu złemu nie podpadają, bo każdy napad potrafią odeprzéć. Tylko więc silne miéć trzeba pszczoły w swéj pasiece. Najczęściéj napadają rabusie roje tylko bez matek, bo te nie stawiają żadnego oporu; pszczół więc takich żaden pszczelarz trzymać nie powinien. Zresztą każdy pszczelarz, którego to nieszczęście spotka, sam sobie winien jest, bo tylko w podanych wyżéj przypadkach rabunki się trafiają, lub też przez nieostrożne paszenie. Paść pszczoły, jak już gdzie indziéj powiedziano, powinno się tylko wieczorem, na noc, lub w takim dniu, gdzie dla ciągłéj niepogody, albo zmiany powietrza, pszczoły nie wylatują. W pszczelniku również nie trzeba zostawiać ani węzy z uli świéżo wyjętéj, a tém bardziéj miodu lub jakiéj słodyczy.

Rój napadnięty broni się w każdym razie gryzieniem rabusi. Pszczoły są wtenczas niespokojne, łapią obce przybyłe, obgryzując im skrzydełka, wreszcie żądlą. Rabusia poznać można po trwożliwém niepewném oblatywaniu około wylotu, ze spuszczonemi na dół tylnemi nogami. Jeżeli rabusie zwyciężą, odnoszą wszystek miód, wysyssając nawet zadany pokarm czerwiowy napadniętego roju i zagryzają matkę; dla tego też rój zrabowany, po jéj stracie opuszcza swe mieszkanie, udając się z rabusiami. Gdy się spostrzeże rabunek, trzeba natychmiast zwężyć wylotową dziurkę, aby pszczoły większy mogły dać odpór, a gdyby jeszcze nie były w stanie się oprzéć, najlepiéj je odstawić na bok i zatkać wylot siateczką, a na ich miejsce postawić próżną krόbkę, opatrzoną w dziurce wylotowéj rurką, wewnątrz krόbki 3 do 4 cali wychodzącą, aby napowrót wyleść nie mogły. Krόbkę wewnątrz miodem wysmarować trzeba, aby zapachem miodu rabusie w nią zwabić. Napadnięte pszczoły wypada koniecznie przenieść do innéj pasieki, lub też przestawić z innym mocnym rojem, po poprzedniém jednak przekonaniu się czyli nie utraciły matki, lub czy nie zanadto od rabusi są ogłodzone. Połapane rabusie, jeżeli ich jest dosyć do utworzenia roju, można w drugiéj pasiece przez założenie im zarodu na matkę, osadzić jako osobny rój, lub też gdy ich jest mało innemu jakiemu rojowi dodać. Aby poznać czyje pszczoły rabują, trzeba wziąść trochę krédy utartéj lub mąki i posypać je; równocześnie z posypaniem powinni ludzie stać przy ulach w sąsiednich pasiekach i uważać, do którego zbielone pszczoły wchodzą. Ponieważ właściciel pszczół rabujących najczęściéj większą ponosi szkodę, powinien się starać pszczoły swoje od rabunku powstrzymać. Tym celem wsypuje się jakich okruchów, np. od siana, albo otrąb rabusiom w węzę, aby im dać zatrudnienie. Jeżeli pszczelarze są zgodni, najlepiéj uczynią, gdy pszczoły rabujące na miejsce zrabowanych przestawią i na odwrót; to więc co przód wzięły, same odniosą, a po kilku dniach osłabiwszy się, zupełnie rabować przestaną. Tracenie pszczół truciznami w miodzie zadawanemi, jest nieludzkie i moralność obrażające.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O konstrukcyi wozów, tudzież o wpływie tychże na stan dróg i byt pociągowego dobytku.

(Dalszy ciąg).

Zarzucono, że szersze koleje także wymagają grubszych osi: to prawda, i *Kröncke* następujące podał w téj mierze cyfry: przy szerokości kolei 40″ wynoszącéj, średnica osi wynosić powinna 4″ tarcie zaś osi=około 30 funtom; szerokość kolei=60″ wymaga osi $4{,}^{5}/_{6}$″ grubéj, a tarcie=34,32 funta. Kiedy zaś ostatnia szerokość więcéj przedstawia bezpieczeństwa, zdaje się, że owe 4 funty oporu, o jakie tenże w stosunku do węższéj kolei się powiększa, w rachubę wchodzić nie mogą, zwłaszcza też, kiedy i to jeszcze zważymy, iż szersza koléj na swobodniejszy ruch koni pozwala, które na teraz jeszcze u nas obok siebie się zaprzęgają. Konie zatém więcéj siły rozwinąć mogą, a to o wiele przewyższa powiększone z szerokością kolei tarcie. Wspomnieliśmy tu tylko o najważniejszych korzyściach, pomijając inne jeszcze, drobniejsze wprawdzie, ale nie mniéj przeto ważne.

Szynkle, jeśliby oś cała nie była żelazna, przynajmniéj żelazem okute być powinny; przyczyny tego wyżéj już wyjaśniliśmy, jak również wyłożyliśmy już zasady względem smarowania wozów. Pominąć jednak nie możemy jednéj uwagi, prawdziwéj drobnostki, kosztującéj jednak rocznie kilka, a może nawet kilkanaście złotych. U wozów zwykle osie wystają z kół i lony tylko są dla przytrzymania ostatnich. Tym sposobem smarowidło rozgrzane przez tarcie, ścieka i ginie. Temu zaś puszka przyszrubowana do koła, a obejmująca koniec szynkla zapobiegnąćby mogła; zdaje się, iżby tyle nie kosztowała, ile przez rok stracone zupełnie smarowidło. W gospodarstwie takie drobnostki często więcéj kosztują, niżeli staranne urządzanie sprzętów.

Wóz czterokoleśny składa się z dwóch półwózków: zadniego i przedniego, połączonych z sobą za pomocą *śnic*, które dołem wyżłóbkowane, obejmują *rozorę*, przechodzącą przez zadnią oś. W tyle rozorę wstrzymuje *zatyczka*, z przodu zaś powinna być okuta i opatrzona w pręt żelazny, mający na końcu dziurę. W przedniéj osi zaś ku tylnéj wychodzić powinny kleszcze także w dziury opatrzone, między które wchodzi pręt rozory, i łączy się z niemi za pomocą *sierdzienia*. Śnice przedniego półwózka wychodzą ku tyłowi i tu są połączone z sobą za pomocą *podymy*, która dla zmniejszenia tarcia w czasie nawracania, na wierzchu miéć powinna pręt żelazny. Między przedniemi końcami śnic znajduje się *dyszel*, przymocowany do nich szrubami i obejmującemi wszystko obrączkami. Tu także znajduje się przyrząd do zaprzęgania, zwany *barkiem* czyli *wagą*, z dwiema *orczykami*. Najlepiéj kiedy ta waga leży tylko na śnicach i do dyszla przez drugi sierdzień jest przymocowaną.

Dyszel, albo dyszółki, gdy na jednego konia pociąg jest urządzony, powinien być równoległy do ziemi czyli do linii pociągowéj, gdyż tylko wtenczas wóz nie zużywa niepotrzebnie pociągowéj siły. Ponieważ zaś dyszel częstokroć działa jako drąg, dla nadania wozowi innego kierunku, powinien on być z mocnego drzewa i odpowiednio gruby do przeznaczenia całego wozu.

W zadniéj osi znajdują się kłonice w *nasadzie*, połączonéj stale z osią; kłonice zaś przednie znajdują się w *ryczunie*, który luźnie jest przytwierdzony do przedniéj osi, iżby w czasie zmieniania kierunku mógł zatrzymać przez niejaki czas kierunek zadniéj części wozu, tudzież i ciężaru. Między kłonice kładzie się na spód deskę, zwaną *spódnicą*, która powinna być jednolitą i mocną; po bokach oparte o kłonice ustawiają się deski, lub do lżejszego transportu małe drabeczki, między którémi dobry gospodarz zawsze ma *półkoszki*. Do wożenia zaś kartofli i t. p. tudzież drobnego nawozu, kompostu i t. d. najlepiéj używać skrzyni, któréj tył mógłby być wyjmowany w potrzebie. Wszystkie te części wozu powinny być jak najmocniejsze, ale oraz i jak najlżejsze, iżby niepotrzebnie nie przyczyniać ciężaru. Również powinny być jak najdokładniéj obrobione i zestosowane, iżby się nie tworzyły szpary, przez któreby się część ładunku wysypywała.

Przyrząd do zwożenia plonu z pola jest odpowiedni zupełnie co tylko opisanemu składowi, tylko że drabie są wielkie i rozora długa. Drabie, dla wzmocnienia, zawieszają się na żelazne *nalustki*, zawdziane na kłonicę i na *luśnie*, których dolny koniec w takim razie zastępuje lony, koło wstrzymujące. Dobrze jest drabie żniwne w tyle i z przodu z sobą połączyć deseczką, u któréj końców przymocowuje się łańcuch albo lina, iżby przez całą długość wozu można przetkać *powaz*, przyciągnięty mocno i wstrzymujący ładunek.

W Anglii do przyciągnienia powęza mają w tyle drabi osobny przyrząd walcowaty, i tu działa powąz niejako jakby prassa.

Każdy praktyczny gospodarz wie, ile długi wóz sprawuje w pewnych okolicznościach niedogodności. Wspomniemy tu tylko dla przykładu o jednéj, najbardziéj w oczy uderzającéj, a którą jest nawracanie w czasie wywózki mierzwy ze stajni, owczarni i w ogóle z ogrodzonego miejsca. Wiemy wszyscy, ile tu się wozy, postronki, chomonta a nawet inwentarz żywy rujnuje, i najlepszy dozór, najlepsza nawet uwaga ze strony fornala, tudzież najlepsza chęć jego zapobiedz temu w zupełności nie mogą. Praktyczny Anglik temu potrafił zapobiedz, usunąć niedogodności i uniknąć straty z niéj pochodzące, urządzając taczki dwukoleśne czyli wóz o dwóch kołach, na którym nietylko mierzwę na pole, ziarno, kartofle, turnipsy na targ wywozi, ale nawet sprzęty z pola i łąk do stodół i brogów zwozi. W Anglii i Szkocyi nie ma gospodarstwa, w któremby nie były takie kary, a to nawet odpowiednie do każdéj pracy. I tak, mają osobne kary do wywożenia płynnego nawozu a osobne do zwożenia zboża. Wierzch ostatnich zmienić można wedle potrzeby i urządzać do rozmaitych innych czynności gospodarczych.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

O przechowywaniu zboża staropolskim sposobem w dołach.

Już lat temu kilka, Redakcya Korrespondenta zwróciła uwagę ziemian na starożytny zwyczaj Słowian, a mianowicie też Polaków, przechowywania ziarna w dołach, w których się ono nierównie lepiéj nawet konserwuje niżeli w śpichlerzach. Ten sposób przechowywania ma dwie nader wielkie zalety, które się wszakże w jedném słowie wyrażają, że jest tani. Zboże bowiem tak przechowywane, przez lat kilka nawet, nie potrzebuje żadnego przerobienia, a śpichlerz ten podziemny nie wymaga ni nakładów wielkich do wybudowania, ni też reparacyi.

Dziś znów wspomnieć musimy o tym ważnym przedmiocie, kiedy najpoważniejsze czasopisma francuskie, a mianowicie «*Cosmos*« i «*Journal d'agriculture pratique*« poruszyły tę kwestyę, ogłaszając sprawozdania z odbywanych przez lat kilka prób, które się zupełnie dobrze powiodły i które spowodowały do nadania temu sposobu nazwy: «*przechowywania do nieskończoności.*«

P. Doyère powiada: «Sądzę, że obecnie już ostatecznie mogę wydać wyrok co do przechowywania zboża w dołach (silo); sposób ten mnie samego i wszystkich o dobroci swojéj przekonywa, bo odniósł najświetniejsze nad innemi zwycięstwo. Postępowanie moje przez dwa lata w Cherburgu i Breście najlepiéj się udało, a przechowane dodąd jeszcze zboże w Tulonie jest zupełnie bezpieczne.«

Również pochlebnie wyraża się o tém postępowaniu hrabia *Pourtalès*, który powiada, że przechowywanie 1go hektolitra ($^3/_4$ korca warsz.) włącznie z transportem na miejsce i odwózki, tudzież procenta za zajęte miejsce, kosztuje 29 centymów (około 20 groszy). Wołki i inne robactwo najmniejszéj mu nie wyrządziły szkody, a przeróbki wcale nie potrzebował. Do ścian zaś dołów ni jedno ziarnko nie przylgnęło.

Zwracając jeszcze raz uwagę na ten przedmiot, sądzimy, że niejednemu z ziemian przypominamy przedmiot ważny, ochraniający go od niepotrzebnych wydatków. Czasopismo: *Praktisches Wochenblatt*« zawiera ciekawą wzmiankę, którą czytelnikom naszym udzielić musimy, gdyż zachowanie przepisu w niéj zawartego, nic nie kosztuje, a od straty zachować może. Jest to po prostu przepis, jakimby sposobem zapobiegać zwarzeniu się mléka, co tak prędko i często zdarza się w lecie.

Kilka kropli soku z chrzanu wyciśniętego i zmięszanego z mlékiem, zaraz po wydojeniu, zapobiega zwarzeniu.

Korrespondencya handlowa.

Odessa, dnia 29 października 1860 r.

W szeregu korrespondencyj moich datowanych z Odessy, starałem się o ile możności uwydatniać te punkta miejscowych stosunków handlowo-rolniczych, które stanowić mogą dla was wskazówkę, lub przedmiot nauki albo ciekawości. Ta uwaga dostatecznie mnie tłumaczy z przedłużonego nieco milczenia, a zarazem posłużyć może za objaśnienie przedmiotu, którybym chciał uwadze czytelników przedstawić. Ma on bardzo bliski związek z ogólnemi interesami rolnictwa, a zatém dotyczy i Królestwa, jeżeli nie bezpośrednio to przynajmniéj jako przykład godny naśladowania. Chcemy tu mówić o nowo zawiązanéj kompani handlowéj, mającéj na celu ułatwianie przez pośrednictwo zbytu i kupna wełny. Wiadomo jak ważnym stała się wełna produktem gospodarstwa wiejskiego w obecnym rozwoju stosunków naszych, a spodziewać się niebezzasadnie należy, iż znaczenie jéj bez porównania się zwiększy z uregulowaniem stosunków włościańskich. Uczy tego przykład Anglii, któréj fabryki wełniane, tak kwitnące, oparły się przedewszystkiém na ulepszanéj i zwiększanéj ciągle produkcyi wełny krajowéj. Kwestya jest więc nie małego znaczenia: ułatwienie w obrotach handlowych wełną tak dla nabywców jak i dla posiadaczy owczarni, którego podjąć się zamierza na wielką skalę zawiązana spółka akcyjna, zatwierdzona przez rząd dnia 15 lipca bieżącego roku. Myśl tę tym życzliwiéj u nas przyjęto, iż spekulanci miejscowi, w widokach własnéj korzyści, umieli zręcznie stawiać przeszkody bezpośredniemu porozumieniu się fabrykantów, tak krajowych jak zagranicznych, z producentami wełny. Rozumie się samo przez się, iż narzucone pośrednictwo spekulantów dla jednéj i dla drugiéj strony nie było lekkie i stawało się tém cięższe, im wełna, skutkiem dowcipnych wybiegów, więcéj rąk przechodziła, a nie tajno, że czasami pięciu lub sześciu faktorów pośredniczyło między właścicielem a ostatecznym konsumentem czyli fabrykantem. Usunąć te samowolne nadużycia staje się właśnie zadaniem kompanii, która z bezstronnością pragnie świadczyć usługi zarówno rolnikom jak i przemysłowcom, a nawet właściwym kupcom wełny.

W tym celu spółka kierować się będzie zasadniczemi prawidłami, które zaraz w pierwszym paragrafie opiewają, iż charakter operacyi jest czysto komissowy i pod żadnym względem nie wolno jéj robić interesów na własne ryzyko. Kierowano się tu widocznie względami zabezpieczenia wkładowych kapitałów i rzeczywistego ułatwienia tranzakcyi wełną, bez tworzenia szkodliwéj bo chwilowéj konkurencyi, jakąby wywierać mogła spółka ze znacznym kapitałem. Taki rodzaj spółek jest dla naszego bogatego kraju najstosowniejszy, przedewszystkiém bowiem otrząść się trzeba z więzów spekulacyi trzymających w kołysce uśpiony przemysł i handel. Zresztą, ułatwienie stosunków jest rzeczą pierwszéj potrzeby, jeżeli ta machina funkcyonować ma zdrowo i rodzić pożyteczne owoce. Dla tego też powyżéj wspomniona kompanija rodzi powszechną wiarę, obok sympatyi tak producentów jak i konsumentów, bo tym i tym pomoc zapewnia. Wolno więc spółce brać wełnę w komis lub do przechowania, udzielając właścicielowi zaliczkę, tudzież wolno jéj realizować produkt, lecz tylko na korzyść właściciela, po stosowném rozumie się strąceniu procentu i kosztów.

Według obowiązującéj ustawy, komitet zarządzający spółką, ma prawo właścicielowi wełny udzielić na nią zaliczkę 70—80% bieżącéj ceny targowéj; jest to nie mało ważną rzeczą dla posiadaczy znacznych partyj owiec, mianowicie w czasie niskich cen na wełnę lub małéj ochoty do jéj nabycia. Z drugiéj strony, wiadomo dobrze, iż fabrykanci nie zawsze posiadają dostateczne kapitały, aby we właściwym czasie z pierwszéj ręki robić zakupy wełny, muszą więc albo kapitał pożyczać na wysoki procent, albo zakupować materyał z drugiéj lub trzeciéj ręki, co na podniesienie ceny nie mało wpływa. Otóż więc ustawa spółkowa dozwala i fabrykantom na zakupioną wełnę brać 70 do 80% jéj targowéj wartości. Warunek ten jest nader korzystnym, tym sposobem bowiem fabrykant, mający dziesięć tysięcy rubli gotówką, może kupić wełny za 35,000 rs., oddać ją pod dozór spółki, wykupując częściowo, jak to statuta dozwalają. Podobny obrót mogą robić i kupcy, którym

ustawa waruje 60% wartości wełny; handlarz przeto posiadający 10,000 rs. kapitału, może nabyć za 25,000 rs. towaru na targu. Ten ostatni warunek przypuszcza do współudziału w obrotach handlowych drobniejszych kapitalistów, a zatém ów żywioł najpotężniejszy.

Dla urzeczywistnienia tych prawdziwie pięknych zamiarów, to jest dla zebrania kapitału nakładowego 600,000 rs., Kompania wypuści 5000 akcyj, każda wartości 120 rs.; w nabyciu takowych pierwszeństwo mają właściciele owczarni, kupcy handlujący wełną i fabrykanci przerabiający takową na własnych fabrykach. Przy podpisie na każdą akcyę, należy upłacić 40 rs. Kapitał powyższy nie jest ani zbyt wielki ani za mały, licząc bowiem w okolicach, które w czynnościach spółki udział przyjmą, przeciętniową ilość owiec na trzy miliony siedm kroć pięćdziesiąt tysięcy, wypadnie jedna akcya na 750 głów, a zatém po 16 kop. na sztukę.

Kompanija za czynności pośredniczenia prócz kosztów składowego, przewozu i t. p. zastrzega sobie $^1/_2$% miesięcznie z odtrąceniem naprzód procentu 9-miesięcznego; w razie wykupienia towaru przed terminem dziewięcio-miesięcznym, odtrąca się eskonta. Jakkolwiek $^1/_2$% miesięcznie wydawać się może małym zyskiem, to przecież doświadczenie praktyczne na dawnéj kompanii Charkowskiéj przekonywa, iż obroty są dość szybkie i zapewniać mogą tym sposobem odpowiednie korzyści. Wspomniona przez nas kompanija Charkowska, w ciągu kilku lat swego istnienia, dawała regularnie 8% dywidendy i po 6000 rs. na kapitał zasobowy, kiedy 300,000 rs. stanowi kapitał zakładowy.

Zdaje się, iż nie potrzebujemy dowodzić pożytku podobnego przedsięwzięcia, życzyćby tylko należało, aby spółka ukonstytuowała się jak najszybciéj i czynności jéj mogły się rozpocząć z przyszłą wiosną. Nadto pragnąć jeszcze potrzeba, aby działania spółki rozszerzyły się i do handlu wełną zagranicznego, i w tym celu należałoby założyć odpowiednie agencye w Odessie lub Chersonie. Byłby to krok niemniéj ważny dla przyszłości zagranicznego handlu wełną. ⊙

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk, 10 listopada. W upłynionym tygodniu mieliśmy powietrze nie stałe; po kilku dniach suchego mrozu, wypadł śnieg wilgotny i nastąpiła odwilż przy wietrze wschodnim i północnowschodnim.

W Anglii targi spokojne. Ogromne dowozy pszenicy i jęczmienia z zagranicy zmniejszyły chęć do gorączkowych zakupów, zniżenia cen jednakże nie spowodowały. Lubo w jednym dniu 10,000 łasztów różnego zboża przybyłego z portów Baltyku zalało plac londyński, jednakże żądania sprzedających były tak wysokie, że kupcy po niejakiém wahaniu, ceny przeszło-tygodniowe płacić musieli, chcąc decydować większe interesa.

Nie brakowało także na targach pszenicy angielskiéj, lecz towar po większéj części słaby i w miernéj kondycyi. Tylko najlepsze próby osiągnęły ceny przeszło-tygodniowe; gatunki lichsze sprzedawano z trudnością i po lichszych cenach.

We Francyi ceny przeszło-tygodniowe stale się utrzymywały, notowano nawet małe podwyższenie, szczególniéj na owies.

Na naszéj giełdzie mało było ruchu, co w części przypisać należy nadchodzącéj zimie i wynikającéj ztąd obawie, aby transporta eksportowe, przez zamarznięcie naszych wód wstrzymane nie były. Pszenica świeża mało była żądaną i tylko po cokolwiek zniżonych cenach kupców znajdowała. Groch i jęczmień piękny chętnie kupowano. Żyto miało łatwy odbyt po cenach przeszłego tygodnia.

W przeciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie pszenicy 340 łasztów, 160 żyto, 180 jęczmienia, 8 owsa, 230 grochu, 70 wyki.

		płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.			wagi polskiéj		korzec warszawski			
										złp.	gr.	złp.	gr.
Pszen. świeź.		120	do	$12^5/_6$	465	do	550	226	236	37	16	44	15
	od	126	—	128	550	—	585	237	241	44	15	47	16
	—	129	—	131	590	—	605	243	247	47	22	49	—
« staréj	—	123	—	—	685	—	—	250	—	55	10	—	—
Żyta		125	—	—	354	—	366	235	—	30	22	31	22
Jęczmienia	od	99	do	101	273	—	282	185	193	23	21	26	15
	—	105	—	107	324	—	342	197	201	28	1	29	21
	—	108	—	110	348	—	357	203	207	30	7	31	1
Owsa	—	70	—	80	120	—	180	132	147	10	12	15	19
Grochu	—	—	—	—	350	—	405	—	—	30	12	35	6
Wyki	—	—	—	—	330	—	378	—	—	28	20	32	26

Toruń w upłynionym tygodniu przebyło pszenicy 550 łasztów, żyta $33^2/_3$, siemienia lnianego 58, belek sosnowych 1432.

Sprzedano 5000 okrąglaków po 70—90 dukatów kopa, 4000 belek i murłat po $27\frac{1}{2}$ 30′ kubicznych po $7^5/_6$ do 9 srb. za stopę kubiczną, 800 plasonów 22′ kub. po 7 srb. 400 plasonów 24′ kub. po 8 srgr., 20 kóp klepek 34 tal. za kopę.

Kursa zamian: Londyn 6, $17^1/_4$, Hamburg 150, Amsterdam 141.

Alexander Makowski.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5416, pszenicy 3512, jęczmienia 2857, owsa 5308, grochu 670, gryki 511, kaszy jęczmiennéj 822, mąki żytniéj 1536, mąki pszennéj 814, kartofli 2416, siana fur 1140, słomy fur 495.

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi
z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 11 do 17 listopada 1860 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	7	$39^1/_2$	4	51	Kaszy jęcz. ord.	9	84		
Pszenicy ditto	11	7	6	75	Słomy pud . . .	—	27		
Grochu polnego	8	53	5	20	Siana pud . . .	—	36		
» cukrowego	10	$8^1/_2$	6	15	Drzewa sos. sąż.	7	80		
« fasoli . .	10	$57^1/_2$	6	45	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	5	$16^1/_2$	3	15	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	6	$35^1/_2$	3	87	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	75	2	29	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	2	$12^1/_2$			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	1	42			» średni	—	—		
żytniéj pytlow.	1	$8^1/_2$			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	8	50		
gryczanéj pud	—	71			Słoniny « . . .	4	60		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	2	$70^1/_2$	1	65
czetwiert	12	79			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	11	$80^1/_2$			bez podatku .	2	$98^3/_4$		
« drobnéj	17	22			Garniec . . .	—	$97^1/_2$		
« jęcz. perł.	21	89							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 674, z opasów w Królestwie sztuk —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 188, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 14, w ogóle sztuk 876; wieprzy 955, cieląt 347, baranów 246; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 707, wieprzy 700, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 32; z bydła stepowego wyprowadzono do Powązek sztuk 10, do obozu pod Warszawą 6, do Skierniewic 6, do Mokotowa —; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 56, na chów do Warszawy i Pragi 5; z powrotem do domu jako niesprzedane na targu 19, pozostało remanentem 2.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 6 (18) Listopada 1860 roku. p. o. Starsz. Cenz. A. Funkenstein.